Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. || Piątek 8-go lipca 1932 roku. || **Nr. 153.**

Parcelacja Min. Robót Publicznych.

Dalsza reorganizacja urzędów wojewódzkich.

WARSZAWA. Z dniem 1 lipca weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zniesieniu Min. Robót Publicznych. Kompetencje i zakres działania tego Ministerstwa zostały rozparcelowane pomiędzy Min. Komunikacji, Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu oraz Skarbu.

W związku z tem min. spr. wewn. z min: robót publ. ustalili sposób przyjęcia przez Min. Spraw. Wewn. agend, które do niego przechodzą. Od dnia 1 lipca departament budowlany i wyd. prawo - budowlany b. Min. Robót Publicznych działają w imieniu Min. Spr. Wewn. W tym samym terminie wszystkie departamenty i wydziały b. Min. Rob. Publ. miały przekazać dep. budowlanemu wszelkie sprawy o przeważającym charakterze techniczno - fachowym, a wydziałowi prawno - budowlanemu — o przeważającym charakterze prawno - administracyjnym, które obecnie należą do zakresu działania Min. Spr. Wewn. Równocześnie dep. budowlany i wydz. prawno - budowlany miały przestać załatwiać sprawy, nie przechodzące do Min. Spraw Wewn. Z dniem 1 lipca mieli też być przydzieleni do dep. budowlanego i wydz. prawno - budowlanego i przejść na etat Min. Spraw Wewn. wszyscy urzędnicy, niżsi funkcjonarjusze i pracownicy kontraktowi, którzy dotychczas załatwiali sprawy obecnie przydzielone do tego Ministerstwa. Pozatem ma być przekazana Min. Spraw Wewn. odpowiednia ilość etatów urzędniczych i niższych funkcjinarjuszów depert. ogólnego i biura personalnego Min. Rob. Publicznych niezbędna dla załatwiania w Min. Spr. Wewn. spraw osobowych, które ministerstwo to przyjmuje oraz dla obsługi kancelaryjnej, rachunkowo - budżetowej i gospodarczej. Urzędnicy, niżsi fonkcjonarjusze i pracownicy kontraktowi z działu Min. Rob. Publ. w województwach zależnie od zakresu swej pracy, przechodzą na etat jednego z 5 ministerstw parcelujących kompetencję Min. Robót Publicznych. Pazatem omówienia już została sprawa dalszej reorganizacji urzędów wojewódzkich oraz przyszła reorganizacja wydz. rob. publ., które narazie będą fukcjonowały w dotychczasowym zakresie, co uznano za konieczne w interesie sprawnego urzędowania.

Weyssenhoff na łożu śmierci.

Tlen i kamfora utrzymują pisarza przy życiu.

WARSZAWA. Przeszło tydzień temu cała Polska została zaniepokojona wiadomością o ciężkiej chorobie sercowej znakomitego pisarza, Józefa Weyssenhoffa, tegorocznego laureata nagrody literackiej m. st. Warszawy. W ciągu tego tygodnia stan zdrowia pisarza nie uległ najmniejszej poprawie. Przeciwnie, pogarszał się z godziny na godzinę. Pisarza przywieziono z lecznicy dr. Dydyńskiego do mieszkania przy ul. Szucha 4. Od tej pory ustawicznie słabnące serce podtrzymuje się zastrzykami kamfory, stosuje się również oddychanie tlenem. Sędziwy pisarz, liczący lat 72, przytomność odzyskuje tylko chwilami. Często ulega hulacynacjom, mając przeważnie wizje lasów i podróży. Chory nie przyjmuje żadnych pokarmów, ani napojów. W chwilach przytomności, nie mogą chwycić powietrza każe się przenosić z pokoju do pokoju. Ostatnio odbyło się konsylium złożone z dr. Markiewicza i dr. Offenberga. Opinja lekarzy nie była pocieszająca. Przy łożu chorego czuwa jego córka p. Zielewiczowa, syn docent uniwersytetu wileńskiego, siostra p. Sołtanowa, oraz przyjaciel, p. Antoni Wysocki, literat. Z całego kraju nadchodzą listy i depesze, dopytujące z niepokojem o stan zdrowia pisarza.

Demonstracja weteranów

w Waszyngtonie.

WASZYNGTON. Wobec nieuwzględnienia żądań weteranów wielkiej wojny wypłacenia im bonów ubezpieczeniowych, 15,000 weteranów demonstrowało w Waszyngtonie. — W szeregach, jakby w szyku wojskowym, weterani przedefilowali po ulicach Waszyngtonu i zatrzymali się dopiero przed ustawionemi trybunami. Szereg mówców w gwałtownych słowach domagało się wypłacenia bonów ubezpieczeniowych. Zapowiadali oni, że nie ustąpią, zanim nie otrzymają wszystkich, należnych bonów. Zwracały uwagę transparenty, niesione przez weteranów. Były one zredagowane w ostrej formie. Przywódca weteranów, Winters, wyjechał do Nowego Jorku, by tam zakupić żywność dla koczujących w Waszyngtonie weteranów. Wobec trudności otrzymania w stolicy w dostatku środków spożywczych, weterani przymierają głodem. Może to ich popchnąć do ostrzeiszych wybryków, które zapowiadają. Na razie weterani po odbytej defiladzie, w porządku powrócili do obozowiska nad brzegiem rzeki Potomak.

Krwawe rozruchy w Indjach.

BOMBAJ. Wczoraj, w dalszym ciągu trwały walki między Mahometanami a Hindusami. W starciach tych padło kilku zabitych, a około 20 ludzi zostało ranionych. Rozchodzą się pogłoski, że ma być ogłoszony stan wyjątkowy. Ze sfer politycznych jednak zapewniają, że do tego nie dojdzie, gdyż byłoby to posunięciem niezręcznem z punktu widzenia politycznego.

Ostry kryzys konferencji reparacyjnej.

Przelewanie z pustego w próżne w Lozannie.

PARYŻ. Wiadomości, które ostatnio nadchodzą z Lozanny, świadczą o głębokim kryzysie, jaki przechodzi konferencja reparacyjna. Mówi się nawet o możliwości jej rozbicia. Źródło tych nastrojów tkwi w grze delegacji niemieckiej, która każdej propozycji ugodowej natychmiast przeciwstawia kontrpropozycje coraz bardziej agresywne. Ostatnie stadjum rokowań między 5-ma państwami wierzycielskiemi a Niemcami dotyczyło sumy ryczałtu, jaki Niemcy mieliby spłacić. Rozpiętość spornej sumy wynosiła: 4 miljardy marek i 2 miljardy. Na tej platformie finansowej byłoby zapewne doszło do kompromisu, gdyby znów Niemcy nie wysunęli nowej kategorji żądań. Oto, podnosząc sumę, którą mieliby zapłacić, do 2600 miljonów marek, zażądali równości w dziedzinie zbrojeń i skreślania tych ustępów w Traktacie Wersalskim, które stwierdzają niemiecką winę za wywołanie wojny.

LOZANNA. Herriot rozmawiał tu z Mac Donaldem który go poinformował o przebiegu swojej rozmowy z von Papenem, jaką z nim odbył w nocy. Herriot podtrzymał stanowisko delegacji Francji, która nie zgadza się na żadną dyskusję w sprawie zrównania Niemiec pod względem zbrojeń, ani na temat odpowiedzialności Niemiec za wojnę światową.

LOZANNA. Po południu odbyło się zebranie 5 wierzycieli Niemiec, poczem Mac Donald konferował znów z Herriotem i v. Papenem, tym razem jednocześnie, poczem zebrał się pełny komitet reparacyjny z udziałem delegatów niemieckich.

Panuje przekonanie, że rokowania posuwają się naprzód.

LOZANNA. Wczorsj o g. 5 po południu zostali nagle wezwani Herriot i Papen do premjera angielskiego. Z faktu tego wnoszą, że obrady konferencji lozańskiej znajdują się bezpośrednio przed rozstrzygającemi postanowieniami.

Awantury hitlerowskie w Niemczech nie ustają.

BERLIN. Wb. nocy przyszło znowu w różnych punktach Berlina do starć między przeciwnikami politycznemi, przyczem posługiwano się także bronią palną.

W Wienerstrasse oddali narodowi socjaliści około 7 strzałów rewolwerowych, raniąc pewną przechodzącą kobietę. W czasie strzelaniny w Mannteufelstrasse został pewien krawiec ciężko ranny. W Schillerstrasse odniósł poważne obrażenia twarzy pewien komunista. Pewnemu hitlerowcowi skonfiskowano rewolwer z 6 nabojami.

Miasto Königbrück koło Drezna było we wtorek widownią ciężkich starć między członkami ugrupowań lewicowych i narodowych socjalistami. 5 osób odniosło ciężkie rany, a lżejsze. Szczególnie ciężko jest ranny pewien komunista, któremu zadano 7 pchnięć nożem. W czasie rewizji u narodowych socjalistów znaleziono wielką ilość broni palnej i siecznej.

Rozbudowa fortyfikacyj

wschodnio - pruskich.

KRÓLEWIEC. Prace nad rozbudową fortyfikacyj w t. zw. Trójkącie Heisberskim są w pełnym toku. Urzędy pośrednictwa pracy w większych miastach wschodnio-pruskich przeznaczają do tych robót specjalnie zaufanych ludzi, w dużej części młodzież akademicką. Ostatnio wyruszyły z Królewca i Elbląga transporty robotników, liczące po 350 osób. Osoby, pracujące przy fortyfikacjach, obowiązane są do tajemnicy. Do robót szczególnie ważnych używa się studentów i członków organizacyj wojskowych.

Znów prowokacja hitlerowców w Gdańsku.

Nie spoczną póki zrabowane ziemie nie powrócą do Rzeszy.

GDANSK. Odbyła się tu wielka demonstracja hitlerowców, w której wzięło udział ponad 500 umundurowanych członków organizacji bojowej Hitlera. Podczas tej demonstracji wygłosił przemówienie przewodniczący frakcji narodowych socjalistów w sejmie gdańskim i członek gdańskiej delegacji do Rady portu, dr. Greiser. Wskazał on, że wzorem dla hitlerowców winna być przedwojenna armja niemiecka. oraz ostro atakował postanowienia Traktatu Wersalskiego, które muszą natychmiast być zniesione. Następnie przemawiał komendant bojówek hitlerowskich w Gdańsku, Lindsmeyer, stwierdzając, że poszczególne oddziały hitlerowskie w Gdańsku są odpowiednikami byłych pułków cesarskiej armji niemieckiej, stacjonowanych w Gdańsku, Poznańskiem i na Pomorzu. Lindsmeyer odebrał od zgromadzonych przysięgę, że „nie spoczną oni, póki zrabowane ziemie nie powrócą do Rzeszy niemieckiej, a dawne pułki pomorskie i poznańskie nie zajmą swoich przedwojennych garnizonów".

Na zakończenie odbyła się defilada przed Greiserem i Lindsmeyrem, w której wzięło udział 11 sztandarów organizacyj bojowych Hitlera, oddział przysposobienia wojskowego marynarki (Jugendmarine) i batalion bojówki hitlerowskiej.

Ujęcie dwóch wysłanników Kominternu.

Sowiety nadesłały instrukcje i pieniądze dla komunistów z Polski.

WARSZAWA. Organizowany 1 lipca przez komunistów t. zw. „dzień głodu" całkowicie w Polsce się nie powiódł. Władzom bezpieczeństwa udało się schwytać dwóch głównych organizatorów dnia, wysłanników Kominternu. Dzięki czujnej obserwacji, w pociągu katowickim funkcjonarjusze policji politycznej zwróciłi uwagę na jednego z pasażerów, zajmującego przedział 1-ej klasy, a także na sąsiada jego, jadącego obok. Zatrzymani, wylegitymowali się paszportami, wystawionemi na nazwiska Leona Malinowskiego, kupca futer i Menachela Gliwersztajna, kupca drzewnego. W eleganckich walizach obydwu „handlowców" nie znaleziono nic podejrza-

nego. Przystąpiono wobec tego do gruntownego badania przedstawionych paszportów. I tu dopiero wyszło na jaw, że dokumenty są sfałszowane.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, pierwszy przyznał się właściciel paszportu, wystawionego na nazwisko Gliwersztajna. Okazało się, że naprawdę nazywa się on Goldberg, pochodzi z Łucka, a niedawno ukończył w Moskwie specjalny kurs propagandy. Przy Goldbergu znaleziono 1500 zł. i 500 dolarów gotówką oraz czeki na jeden z banków gdańskich. Identycznie takie same czeki oraz 1500 dolarów i 2000 zł. gotówką znaleziono przy rzekomym Malinowskim. Oprócz pieniędzy przy Goldbergu i Malinowskim znaleziono zaszyte pod podszewką skrawki jedwabiu, na których były wypisane t. zw. „listy żelazne do Komunistycznej Partji Polski".

Wreszcie po szczegółowych badaniach, kiedy rzekomemu Malinowskiemu dano do podpisania protokół, podpisał się mimowoli Paweł Gromot. Okazało się, iż jest to jego prawdziwe nazwisko. Był on komisarzem bolszewickim i należał do t. zw. „elity" Kominternu.

Strzał armatni na 1000 kilometrów.

Nowe działo niemieckie.

PARYŻ. „Echo de Paris" powtarza ogłoszoną przed kilkoma miesiącami sensacyjną wiadomość o nowem dziale niemieckiem, którego nośność ma przewyższać znacznie osławioną „grubą Bertę" z czasów wielkiej wojny. W nocy z 30 na 31 marca z nowego działa niemieckiego, które ustawione było w nieznanej bliżej miejscowości na jeziorach Mazurskich oddano próbny strzał. Granat przebiegł około 1000 klm. i spadł w parku królewskim w Oslo. Dzienniki norweskie w Oslo zamieściły interesujące szczegóły, dotyczące tego sensacyjnego strzału oraz opublikowały fotografję króla Norwegji, który ogląda granat, ugrzęzły w ziemi. Na interwencję poselstwa niemieckiego w Oslo granat oddano poselstwu, a prasę norweską proszono, aby wypadek przemilczała. „Echo de Paris" pisze, iż wypadek ten jest jaskrawym dowodem, iż niemieckie fabryki broni pracują nad ulepszeniem narzędzi wojny i osiągnęły rezultaty, z których wynika, iż niektóre rodzaje broni zostały tak ulepszone, iż broń z r. 1918 jest zabawką w porównaniu z tem, co wynaleźli Niemcy. (ATE).

Imre Ungar pod zarzutem

szmuglowania pieniędzy.

BUDAPESZT. Slepy pianista węgierski, Imre Ungar, laureat konkursu szopenowskiego w Warszawie, został zatrzymany w drodze powrotnej do Węgier przez celników węgierskich, którzy posądzając go o szmugiel walut, poddali go skrupulatnej rewizji. Wielkiego artystę rozebrano przytem do naga, podobnie jak i jego niedawno poślubioną żonę, mimo jednak tak szczegółowych poszukiwań — nie znaleziono przy nich żadnych walut obcych. Rzecz oczywista, że rewizja ta była specjalną szykaną, przeciwko której protestuje obecnie cały artystyczny świat Budapesztu.

Rewelacje na tle zamachu Gorgułowa.

PARYŻ. Leon Daudet podaje w „Action Francaise" sensacyjną wiadomość, że w kołach politycznych i policyjnych krążą dwie pogłoski na temat zamordowania ś. p. prezydenta Doumera. Pierwsza pogłoska mówi, że morderstwo było zemstą za klęskę Brianda przy wyborach. Druga pogłoska mówi, że Doumer nie taił swoich sympatyj dla Polski w momencie, gdy ruch hitlerowski przeciw Gdańskowi zdawał się nieuchronny. Rewelacje „Action Francaise" wywołały w Paryżu wielką sensację.

Niemcy uciekają z „raju sowieckiego"

Represje władz sowieckich w stosunku do kolonistów.

RYGA. Do ambasady niemieckiej w Moskwie zgłosiła się liczna delegacja kolonistów niemieckich z autonomicznej republiki Niemców nadwołżańskich celem złożenia memorandum o katastrofalnem położeniu kolonistów niemieckich w Sowietach. Ogólna liczba kolonistów niemieckich w Sowietach wynosi około 1.200.000, z których główna część zamieszkuje republikę nadwołżańską oraz południowe okręgi Ukrainy.

Kolektywizacja rolnictwa zniszczyła całkowicie dobrobyt kolonistów niemieckich i obróciła kwitnące osiedla rolników niemieckich w pustkowie. W ciągu ostatnich 3 lat G.P.U, aresztowało i deportowało na Wyspy Sołowieskie i na Syberję około 80 tysięcy kolonistów niemieckich pod zarzutem uprawiania propagandy kontrrewolucyjnej i oporu przeciwko kolektywizacji rolnictwa. Prawie we wszystkich kolonjach zamknięto świątynie, a duchownych aresztowano i zesłano na roboty przymusowe w sowieckim przemyśle leśnym. Represje władz sowieckich wobec kolonistów niemieckich posunęły się tak dalece, że zanotowano wypadki odbierania małoletnich dzieci od rodziców celem umieszczenia w sowieckich zakładach wychowawczych.

Delegacja kolonistów niemieckich zwróciła się do ambasady niemieckiej z prośbą o umożliwienie wyjazdu z Sowietów. (ATE).

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Biskup polowy wojsk polskich, ks. Gall ustąpił ze swego stanowiska. Dymisja ta ma być zatwierdzona przez Watykan.

— Do Kiszyniowa przybyła polska delegacja handlowa, objeżdżająca obecnie Besarabję celem zapoznania się z możliwościami besarabskich rynków owocowych.

— W zakładach Solway w Mętwach pod Inowrocławiem wykryto wielką aferę złodziejską. Szajka, złożona z pracowników tych zakładów, dokonywała od dłuższego czasu kradzieży całych wagonów sody.

— Na powitanie prezydenta Litwy Smetony, który odbył podróż z Kowna do Połągi, spędzono ze wsi przymusowo chłopów, którym kazano krzyczeć „Valia" (Niech żyje!) Prezydentowi towarzyszyła dla bezpieczeństwa eskadra samolotów.

— Prezydent Rzeszy Hindenburg przejechał pociągiem tranzytowym przez polskie Pomorze. Udał on się do swego majątku w Prusach Wschodnich.

— Program wszechsokolego zlotu w Pradze czeskiej wypełniony jest popisami gimnastycznemi poszczególnych grup, z których najliczniejsza, czeskosłowacka liczy 17 tys. osób. Grupa polska występuje w dwóch oddziałach męskim i żeńskim.

— W związku z pogłoskami o wysunięciu kandydatury Hendersona na stanowisko generalnego sekretarza Ligi Narodów, nadesłał Henderson do Labour Party zaprzeczenie, w którem oświadcza, że stanowiska tego niema zamiaru obejmować.

— Senat francuski zatwierdził projekt ustawy, przewidującej wypłatę dożywotniej renty w wysokości 200 tys franków tym prezydentom republiki, którzy dobrze zasłużyli się Ojczyźnie.

— Na międzynarodowym konkursie tanecznym w Paryżu zespół polski Tacjany Wysockiej zdobył 3 cią nagrode.

KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek 8 lipca. † Elżbiety, Eugenji
Wschód słońca: o g. 3.26 Zachód 19.55

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Ministerjalna komisja do spraw ulenowskich. Miasta nasze, które korzystały z dogodnej pozornie pożyczki ulenowskiej, znalazły się obecnie w trudnem położeniu, gdyż oprocentowanie tych pożyczek jest tak wysokie, że zbudowane za nie inwestycje, nie tylko nie przynoszą żadnych dochodów, ale krociowe straty. Do miast tych należy Częstochowa, Piotrków, Radom i podwarszawski Otwock. Celem ratowania samorządów miejskich, które padły ofiarą lekkomyślnej polityki: a także pożyczki ulenowskiej, utworzyła się przy Ministerstwie Spr. Wewn. specjalna komisja dla obmyślania sposobów ratunku miast zagrożonych skandalicznem bankructwem.

Zasiłki dla bezrobotnych. W dniu 11 b. m. wchodzi w życie nowela dotychczasowej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i wypłatach zasiłków bezrobotnym. Miejscowy zarząd funduszu bezrobocia nie otrzymał jeszcze rozporządzeń wykonawczych do tej noweli, jednak jak już wiadomo, główną zmianą stanu dotychczasowego jest, że jeśli dotychczas dla otrzymania zasiłku, bezrobotny winien być zatrudnionym w ciągu 20 tygodni, to obecnie wymagany będzie okres 26 tygodni i to faktycznie przepracowanych z wyłączeniem okresu urlopowego czy innej przerwy. Zmiany te wprowadzone będą natychmiast po otrzymaniu przez zarząd funduszu bezrobocia nowych zarządzeń wykonawczych.

KSAWERY DE MONTEPIN. 72

Panna do towarzystwa.

POWIEŚC.

— Mnie oskarżają o wykradzenie jego zwłok! Ależ to szaleństwo! Wszak ty temu nie wierzysz, Filipie. Nie wierzycie temu, panowie?

— A zatem wytłómacz się pan— rzekł prokurator Paryzki — wytłumacz, jakim sposobem znajdujemy trumnę napełnioną ziemią, zamiast zwłok?

— Ach! a czyż ja mogę wiedzieć? Jakim sposobem mógłbym wiedzieć? Któżby mi powiedział? Tak jak wy wszyscy, jestem wobec problematu nie do rozwiązania.

— Sprawiedliwość rozwiąże ten problemat.

Prokurator Rzeczypospolitej dał znak szefowi Bezpieczeństwa, który działając w charakterze komisarza policji, wyrzekł następujące słowa:

— Panie de Challins w imieniu prawa aresztuję pana.

— Nieszczęśliwe dziecko zawołała baronowa de Garennes, płacząc krokodylowemi łzami.

— Aresztujesz mnie pan!... — powtórzył Raul, pod wpływem prawdziwego szaleństwa. — Och! nie uczynicie tego, panowie... nie postąpiecie ze mną, jak ze zbrodniarzem! Przysięgam wam, że jestem niewinny... przysięgam, że kochałem mego wuja, kochałem całem sercem, głęboko... Nie tylko przeciwko niemu nic nie zamierzałem, lecz pielęgnowałem go z synowskiem poświęceniem, nakoniec nie jestem ani sprawcą ani wspólnikiem tego świętokradzkiego zniknięcia i nie mogę zrozumieć jego powodu.

— Sledztwo wykaże prawdę i przekona pana o kłamstwie.

— A więc nie wierzysz mi pan?

— Nie.

— Jestem więźniem?

— Mój Boże! mój Boże!

Raul upadły na duchu wybuchnął łkaniem.

— Spisałeś pan protokuł? — zapytał prokurator Rzeczypospolitej pisarza.

— Tak jest panie...

— Odczytaj pan, podpiszemy go.

Pisarz odczytał natychmiast i protokuł został podpisany.

Prokurator Rzeczypospolitej kazał zamknąć trumnę, położyć pieczęcie i wysłać furgonem przedsiębiorstwa pogrzebowego również opieczętowanym do Paryża, gdzie służyć miała jako corpus delicti.

Drzwi od grobowca zamknięto.

— Chodź pan znami — rzekł rozkazującym tonem szef Bezpieczeństwa do pana de Challins.

Raul machinalnie usłuchał i poszedł jakgdyby pijany chwiejącym się krokiem.

— Panią baronową i pana, kochany adwokacie — rzekł prokurator paryski do pani de Garennes i jej syna — nic więcej tu nie zatrzymuje. Mażecie państwo udać się, gdzie się wam podoba...

Filip skłonił się prokuratowi, potem zbliżając się do Raula, podał mu rękę z wyrazem głębokiego współczucia.

— Kochany kuzynie — szepnął mu do ucha — jeżeli w chwili obłędu szaleństwa, spełniłeś coś złego, czego niewątpliwie dziś żałujesz, dowiedź, że żałujesz szczerem, zupełnem wyznaniem... Oświeć sprawiedliwość... Wpłynie to dobrze na przebieg sprawy... Odwagi! licz na mnie, pomimo wszystkiego nie opuszczę cię nigdy.

— Więc ty sądzisz, że ja jestem zbrodniarzem, Filipie? — wyjąknął z niewysłowioną rozpaczą.

— Pytanie to zasmuca mnie i nie wiem właściwie co odpowiedzieć — odrzekł pan de Garennes. — Najdroższem mojem życzeniem, najgorętszem pragnieniem jest, ażeby niewinność twoja została dowiedzieną!.. Na nieszczęście musisz walczyć z oczywistością, ona to bowiem oskarża cię...

— Idź za radami Filipa biedne moje dziecię... Wejdź na drogę wyznań... W tem tylko jedyna dla ciebie nadzieja.

— Mój Boże! mój Boże! — rzekł pan de Challins, skurczonemi rękami cisnąc rozpalone gorączką czoło — wszyscy mają mnie za zabójcę... Jestem zgubiony...

I w nagłem osłabieniu byłby upadł na ziemię, gdyby szef Bezpieczeństwa, stojący obok niego, nie zatrzymał go ramieniem.

Filip i baronowa wyszli z cmentarza i szybko udali się na dworzec.

Pociąg nadchodził. Zajęli w nim miejsca i odjechali do Paryża.

XXXV.

Podczas gdy fakta poprzednio opisane miały miejsce w gabinecie notarjusza Hervieux i na cmentarzu w Compiegne, oto co się działo w pałacu na ulicy Garanciere.

O wpół do pierwszej sędzia pokoju miejscowego okręgu, jego pisarz, komisarz policji z swym sekretarzem zadzwonili do drzwi pałacu.

Berthaud otworzył.

— Czego panowie żądacie? — zapytał.

— Chcemy widzieć się z kamerdynerem Honorjuszem...—odpowiedział sędzia pokoju.

Honorjusz przybiegł natychmiast i dowiedział się z zadziwieniem i przerażeniem, że przybyli w imienin prawa opieczętować wszystkie drzwi i zamknięcia.

— Ależ panowie, ja sam tu jestem —odrzekł. Pana Raula de Challins, siostrzeńca zmarłego hrabiego niema w domu.

(D. c· n.)

Nowy członek Rady Przybocznej. Jak się dowiadujemy, wojewoda kielecki p. Paciorkowski mianował członkiem Rady Przybocznej przy komisarzu rządowym m. Częstochowy z prawem pełnienia obowiązków zastępcy komisarza miasta p. Marjana Madejskiego z Dąbrowy Górniczej.

Zebranie komitetu budowy szkoły w Stradomiu. Komitet budowy szkoły im. St. Konarskiego w Stradomiu podaje do wiadomości mieszkańców Stradomia, że w sobotę 9-go b.m. o godz. 18-ej w sali szkolnej (dom p. Turskiego) przy ul. Piastowskiej odbędzie się zebranie, na którem będzie podane do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu budowy szkoły i inne ważne sprawy.

Hodowla jedwabników we więzieniu częstochowskiem. Z inicjatywy grona osób dobrej woli z pośród personelu więziennego, w niedalekiej przyszłości w więzieniu na Zawodziu uruchomione zostaną warsztaty jedwabnicze. Będzie to prawdziwem dobrodziejstwem dla więźniów, którzy nauczą się godziwych sposobów zarobkowania.

Przed kilku dniami zapoczątkowana została hodowla jedwabników, ograniczająca się narazie do skromnych rozmiarów. Hodowla posiada bowiem zaledwie 600 jedwabników. Projektowane jest sadzenie drzewek morwowych i znaczna rozszerzenie hodowli. Pozatem nabyte zostaną warsztaty do przerabiania przędzy, wytwarzanej przez jedwabniki. Inicjatorom tego pięknego dzieła należą się wyrazy prawdziwego uznania. Niewątpliwie społeczeństwo poprze te usiłowania.

Z życia „Legjonu Młodych". W środę, 6 b. m., w lokalu B.B.W.R. (III Aleja 71), odbyło się zebranie miejscowego obwodu Legjonu Młodych. Zebranie zagaił komendant, p. H. Grygosiński, poczem dokonał aktu zaprzysiężenia kilku nowych członków. Następnie zawiadomił obecnych, że 17-go b. m. odbędzie się wycieczka organizacyjna do Złotego Potoka. Z kolei p. Madejska odczytała referat na temat „Wojna i jej wpływ na społeczeństwo", nad którym rozwinęła się dyskusja. Po referacie poruszona została sprawa wyjazdu do Gdyni.

Nowa linja kolejowa Częstochowa — Siemkowice. Min. Kühn udzielił zezwolenia na przeprowadzenie uzupełniających, przedwstępnych studjów na trasie normalnotorowej linji kolejowej Siemkowice — Częstochowa Francusko - Polskiemu Towarzystwu Kolejowemu.

Studja te mają na celu przygotowanie projektu technicznego do budowy linji kolejowej na przestrzeni 55 klm. między Siemkowicami a Częstochowa która biec będzie teren województw: łódzkiego i kieleckiego.

Przed wyborami do gminy żydowskiej. Jak już donosiliśmy, dziś w czwartek mają się odbyć czwarte z kolei wybory do prezydjum zarządu gminy żydowskiej. Poprzednie wybory nie dały konkretnego wyniku, albowiem Min. Spraw Wewnętrznych kilkatrotnie odmówiło zatwierdzenia prezydjum zarządu, zatwierdzony zaś prezes, wybrany nieznaczną ilością głosów, zrezygnował z mandatu. W związku z tem powstał w gminie żydowskiej długotrwały kryzys, który wpływał ujemnie na czynności gminy, posiadającej dość duże kompetencje. Z tego powodu starosta, p. inż. Kühn, jako bezpośrednia władza nadzorcza gminy, zaprosił do siebie prezydjum rady i członków zarządu gminy, który stawili się w komplecie. P. starosta wskazał na szkodliwość dotychczasowego stanu rzeczy. Taktyka niektórych członków zarządu, polegająca na powstrzymywaniu się od udziału w głosowaniu powoduje wielkie niebezpieczeństwo dla dalszych losów samorządu gminnego. Społeczeństwo żydowskie winno uszanować to dobrodziejstwo, jakiem jest samorząd. Na czwartkowych wyborach prezes zarządu gminy winien otrzymać poważną większość głosów, aby w gminie rozpoczęła się planowa i celowa gospodarka.

Echa tragicznego samobójstwa w „Polonji".

Synowa szantażystka popchnęła go do desperackiego kroku.

Jak już wczoraj donosiliśmy, w hotelu „Polonja" pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru właściciel majątku ziemskiego Wola Szydłowicka w łowickiem, 61-letni Józef Walicki.

Na miejsce wypadku udał się współpracownik naszego pisma, który ustalił co następuje: Walicki przybył do Częstochowy onegdaj w nocy i zajął pokój w hotelu „Polonia", gdzie też spędził noc. Wczoraj rano udał się na Jasną Górę, wyspowiadał się tam, poczem udał się do zakładu pogrzebowego p. Iwańskiego, którego adres podał mu numerowy hotelowy. W zakładzie znajdowała się wówczas p. Iwańska. Walicki oświadczył jej, że w hotelu „Polonia" pozbawił się życia jego przyjaciel i dla niego chciałby kupić trumnę i to w droższym gatunku. Pokazano mu kilka trumien, z których wybrał w końcu jedną za 70 zł. Następnie zapytał o koszta pogrzebu, wobec czego p. Iwańska zatelefonowała do męża, który też niezwłocznie przybył. Denat zapłacił wszelkie koszty, związane z pogrzebem aż do otrzymania zawiadomienia z „Polonji".

Po wyjściu z zakładu pogrzebowego, Walicki udał się do urzędu pocztowego, skąd wysłał pieniądze do dwóch księży i niejakiego Szwarca, od których pożyczył sobie swego czasu kilkaset złotych. Wrócił potem do hotelu, napisał list do policji, w którym donosił, jakie pobudki skłoniły go do tego rozpaczliwego kroku. W międzyczasie p. Iwański porozumiał się z z właścicielem hotelu p. Bielskim, od którego dowiedział się, że nikt w hotelu nie popełnił samobójstwa. Ze swej strony p. Iwański poinformował właściciela „Polonji" o wizycie Walickiego w jego zakładzie.

P. Bulski powziął pewne podejrzenia i udał się do pokoju, zajmowanego przez Walickiego, którego zapytał dlaczego chce popełnić samobójstwo. Ten zaprzeczył kategorycznie temu, zapewniając, że wogóle nie był nigdy u p. Iwańskiego, przyczem powołał się na swój wiek, który — twierdził — nie pozwala mu na taki czyn. Po wyjściu p. Bulskiego, denat doszedł do przekonania, że lada chwila wkroczy policja, więc postanowił przyśpieszyć swą śmierć. List, który napisał do policji, podarł i kawałki włożył do kieszeni. Następnie przy stole, na krzesełku położył jasiek, powleczony w nową poszewkę, na nim zaś książkę do nabożeństwa, obrazek Matki Boskiej, czerwoną koronkę z krzyżykiem, a na wierzchu rachunek od p. Iwańskiego, na którym napisał kilka słów, prosząc aby te rzeczy włożono mu do trumny. Położył się potem do łóżka, wyciągnął z kieszeni rewolwer systemu „Nagan", w którym znajdowało się 7 naboi i strzelił sobie prosto w usta. Kula przebiła kość ciemieniową i mózg rozprysnął się po całym pokoju. Gdy na odgłos strzału służba hotelowa zbiegła się do pokoju, nieszczęśliwy już nie żył. Przodownik, który dowiedział się na kilkanaście minut przed samobójstwem o zamiarze denata, postanowił odebrać mu broń, spóźnił się jednak o kilka minut.

W kieszeni nieszczęśliwego znaleziono podarty w drobne skrawki papieru list, z którego, po sklejeniu, udało się przeczytać kilkanaście wierszy.

Jak wynika z listu, syn Walickiego poznał swego czasu pewną damę lekkich obyczajów, która go przez dłuższy czas szantażowała, a następnie zmusiła groźbami ujawnienia pewnych ciemnych kart z jego życia do małżeństwa. Po ślubie zapanowało w domu istne piekło, albowiem awanturnica zatruwała wszystkim życie i sypała pieniądze garściami, tak, że stary Walicki znalazł się u progu ruiny. Synowa jego ma podobno kochanka i jemu dawała znaczniejsze sumy. Zwłoki Walickiego przewieziono do kostnicy szpitala P. Marji, zawiadomiono również o śmierci jego bliższą i dalszą rodzinę.

Powrót kierownika wydziału śledczego. Po kilkudniowej nieobecności powrócił do Częstochowy kierownik wydziału śledczego, p. kom. Kozłowski, który brał udział w zjeździe oficerów rezerwy w Gdyni.

Owoce południowe stanieją. Owoce w najbliższych dniach mają znacznie stanieć w Polsce owoce południowe, które poza wysokiemi opłatami celnemi kalkulują się w drogo ze względu na monopol, jaki faktycznie posiada kilku hurtowników warszawskich. Obniżka ta ma nastąpić z powodu nadejścia w połowie miesiąca znacznych partyj owoców sowieckich z Krymu do Warszawy, które będą sprzedawane po barniskich cenach.

O przestrzeganie etyki w sporcie. Propagowanie idei sportu znalazło w społeczeństwie żywy oddźwięk i dziś niema już w Polsce nawet małej mieściny, gdzie nie istniałby jeden lub więcej klubów sportowych. Zawrotne jednak tempo rozwoju sportu nie zawsze idzie po linji zadań tegoż i postawienia go na należytym poziomie etycznym. Dlatego też bardzo często widzimy brak szlachetnych pobudek współzawodnictwa — a zato naturalnem zjawiskiem stała się codzienna ambicja „nie dania się", wypaczając znaczenie sportu. Należy również zwrócić uwagę na szkodliwy wpływ takiego pojmowania sportu dla samych zawodników.

Przykładem takiego pojmowania sportu były niedzielne zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy „B", jakie odbyły się na miejskiem boisku na Zawodziu między klubem sportowym Stowarzyszenia Młodz. Męsk. „Częstochówka" a klubem sportowym Z. P. M. P. „Orlę". Oto zwolennicy „Częstochówki" bojąc się porażki pupilów organizacyjnych, postanowili przeszkadzać zawodom, uciekając się do groźby pobicia przeciwnej drużyny, a trzeba tu zaznaczyć, że działo się to w porozumieniu z kierownikiem „Częstochówki". Doszło do tego, że sędzia nie chcąc dopuścić do ekscesów, przerwał zawody, które nie dały żadnego wyniku. Przeto pożądanem byłoby, aby odpowiednie czynniki miejscowe baczniejszą zwracały uwagę na sposoby prowadzenia zawodów z pomocą ludzi z zewnątrz i w takich wypadkach wyciągały jaknajdalej idące konsekwencje w stosunku do drużyn nie przebierających w środkach w walce o pierwszeństwo. Widz.

Trup 80-letniego starca. Na polu w pobliżu Mstowa znaleziono, jak już wczoraj donosiliśmy trupa mężczyzny, co do którego istniało podejrzenie, że został zamordowany. Na miejsce wypadku wyjechały natychmiast władze śledcze, które dokonały oględzin zwłok i przeprowadziły dochodzenie. Zwłoki znajdowały się już w stanie zupełnego rozkładu, cała twarz przedstawiała ohydny widok, robaki bowiem wyżarły już policzki, uszy, oczy i nos.

Ustalono, że zwłoki leżały już w tem miejscu od soboty, lecz w innej pozycji, co świadczyło, że nieszczęśliwy zmarł wskutek jakiejś udziej choroby, przyczem konanie jego trwało 2 dni. Widzieli go nam tem włościanie. Po żmudnych poszukiwaniach udało się ustalić nazwisko mieszkańca. Okazał się nim 80-letni mieszkaniec wsi Kobiele, pow. radomskowskiego, Marcin Bereszko.

„Święto Morza" w Gdyni będzie wyrazem jednolitej i zdecydowanej opinji polskiego społeczeństwa, jeśli chodzi o prawa Polski do morza.

Pan Frajer postradał marynarkę. Do największych przyjemności p. Izydora Frajera (Dąbrowskiego 44) należy przebywanie na świeżem powietrzu, prawdziwą zaś rozkoszą jest dlań pobyt w ogrodzie, gdzie w otoczeniu drzew może sobie smacznie chrapać. To też wczoraj położył się i natychmiast usnął. Niemiłe jednak było jego przebudzenie ponieważ donośne chrapanie zwabiło jakiegoś złodziejaszka, który „zwędził" mu marynarkę, położoną przezeń w ogrodzie. O brzydkim postępku nieznanego spryciarza zameldował policji, która niewątpliwie postara się wyeksmitować złoeziejaszka z cudzej marynarki.

Złodziej schwytany na gorącym uczynku kradzieży. Do majątku „Kamień" pod Częstochową, stanowiącego własność dyrektora „Częstochowianki", p. Stanisława Kalinowicza, dostał się złodziej i usiłował dokonać kradzieży w mieszkaniu. Obecność „gościa" zauważyli jednak domownicy, którzy go zatrzymali i oddali w ręce policji. Amatorem cudzej własności okazał się niejaki Stanisław Rymek, notowany już kilkakrotnie w kartotekach wydziału śledczego.

Nowy występ znanego awanturnika. Znany z częstych protokułów policyjnych opryszek Wacław Psykała (Wronia 8) nie przestaje ani przez chwilę masakrować spokojnych przechodniów. Nie pomagają wyroki sądowe, pobyt w więzieniu nie przeraża bowiem awanturnika. Ofiarą rozwydrzonego opryszka padł wczoraj p. Feliks Stępień, którego pobił on bez żadnego powodu. Tym razem niewątpliwie osiądzie on na dłuższy okres czasu w „przytułku" na Zawodziu, gdzie z konieczności zmuszony będzie zaniechać owych łotrowskich wyczynów.

Czerwony kur w powiecie. W ub. poniedziałek we wsi Zawada, gm. Kamienica Polska z niewiadomej przyczyny powstał pożar w zagrodzie gospodarza Droździka. Ogień strawił wszelkie zabudowania gospodarskie oraz dom mieszkalny. Tylko dzięki natychmiastowej pomocy straży pożarnych z Kamienicy Polskiej i Starczy, ogień nie przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Straty wynoszą 2 tys. złotych. Napiętnować należy fakt, iż sąsiedzi nie chcieli użyczyć ani koni do wożenia wody, ani nawet wiader.

Kodyfikacja prawa celnego. W Ministerstwie Skarbu dobiegają do końca prace nad projektem ustawy o prawie celnem. Ustawa ta zastąpi obowiązujące obecnie rozporządzenie z roku 1919 oraz wszelkie pozostałości przepisów celnych państw zaborczych, które obecnie są w zastosowaniu. Nowa ustawa ureguluje całkowicie postępowanie celne przy przywozie, przewozie i wywozie zarówno drogą lądową, rzeczną, morską i powietrzną. Gotowy projekt Ministerstwo Skarbu prześle do zaopinjowania innym ministerstwom, poczem zostanie on przedstawiony Radzie Ministrów.

Zamorskie refleksje.

Właściwie to jest ciągle rzecz nowa pisać o morzu, a zwłaszcza o jakichś odległych krajach za morzami. A już za rzecz nietylko zuchwałą ale i niezbyt realną przyjmie większość polskich czytelników, że oto wyciągamy ręce i skupić pragniemy polskie usiłowania i marzenia, aby usadowić się gdzieś bardzo daleko i znaleźć miejsce dla przybyszów z Polski, którzy w Polsce nie mają go dosyć.

Gdy jednak realnie przypatrzeć się rzeczom, tak jak one są, to cyfry nam wskazują, że na 32 miljony Polaków, 25 miljonów mieszka ich w Polsce, a reszta właśnie po największej części za dalekiemi morzami, na szerokim świecie.

Wielkość tej cyfry sama mówi za siebie. I zapewne trudno byłoby wskazać na drugi naród z takim, jak polski, przyrostem naturalnym i taką emigracją, któryby sprawy pozostawiał biegowi rzeczy, dozwalając na wynaradawianie się i utratę 22 proc. swej ludności. Włosi z mniejszym niż my przyrostem, acz przeludnieni również na swoim półwyspie, mogą być najlepszym przykładem, jak o miejsce na świecie dla swego nadmiaru ludnościowego się zabiega. Choć mają Trypolis i kawał Afryki, a ostatnio, jak słychać, mają dostać poniemiecki Kamerun, aby mieli gdzie się rozrastać i z czego żyć, nie bacząc na Traktat Wersalski.

To też beztroska, z jaką my patrzymy na zatratę naszej krwi za oceanem, wygląda trochę na samobójstwo masowe.

Możemy być spokojni, że ewentualny wrzask, który nareszcie w tej sprawie podnieść musimy, nie zdziwi nikogo. Tylko kontynuować go wytrwale, bo niema zwyczaju w świecie na uprzejme prośby zwracać uwagę.

Naturalnie trudno jest myśleć o stworzeniu odrębnej kolonji tam, gdzie skupiska Polaków najwięcej są zwarte tj. w Stanach Zjednoczonych. Niemniej dla chcących duże możliwości istnieją gdzieindziej.

Odkładając omawianie tych spraw na później, trzeba potrącić o te postulaty, które z uwagi na nad wyraz ciężki stan gospodarczy kraju teraz, i w przyszłości się nasuwają.

Cyfry, dotyczące naszego obrotu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi, wykazują ogromny przywóz stamtąd do Polski, zaś wywóz w przeliczeniu rocznem na głowę emigracji, daje 50 centów wydanych na zakup polskich towarów. Gdyby każdy polski emigrant choćby podwoił lub potroił zakupy ze swej Ojczyzny, co jeszcze jest cyfrą śmieszną, skoro Anglik poza swym krajem przebywający kupuje rocznie angielskich towarów za 30 dolarów —to o tyle więcej musiałaby wzrosnąć nasza prokucja krajowa, o tyle więcej ładunków miałyby nasze okręty. Innemi słowy — gniotące nas dzisiaj tak ciężko bezrobocie zmalałoby w sposób wydatny i, co ważniejsze, na stałe.

Czy jednak cyfry te są osiągalne? Wydaje się rzeczą nietylko możliwą, ale poprostu nieodbicie konieczną, w najbliższym czasie do tego rozmiaru importu do Stanów Zjednoczonych dojść. Zwiększenie spożycia polskich towarów przez naszą emigrację niezawsze naturalnie — z uwagi na panujący obecnie na świecie obłęd ceł prohibicyjnych —jest możliwe; przyznajmy jednak sami ze skruchą, że propagandowa podróż gen. Orlicz-Dreszera, prez. Zarz. Gł. Ligi Morskiej i Kolonjalnej w jesieni ub. roku, i zawiązanie z jego impulsów Towarzystwa „Ampol”, mającego na celu ożywienie sto sunków amerykańsko-polskich, jest właściwie pierwszym poważnym krokiem na polu podniesienia konsumcji wyrobów przemysłu polskiego przez amerykańską Polonję.

Jesteśmy organizmem gospodarczo niemiłosiernie wycieńczonym. Ale w miarę wysiłków, które w interesie niepodległości gospodarczej a zatem i politycznej codzień podejmować musimy, nie zacieśniajmy swych horyzontów do granic lądowych. Morze jest wspólną własnością, granic nie zna żadnych. Naród o rozmiarach i tempie rozwojowem Polski musi całą uwagę swą skupić na morzu i zamorskich możliwościach, Do czego można dojść na tej drodze, przykładem Belgja, Holandja lub Niemcy.

W. Kurkowski.
sekretarz L. M. i Kol.

Żebracy z kresów ciągną do stolicy.

Odparcie pierwszego ataku groźnej konkurencji.

Niezwykły wiec odbył się przed kilku dniami w Warszawie. Król żebraków żydowskich, Icie Menżyn zwołał wiec swoich licznych „poddanych”. Trzeba bowiem wiedzieć, że żebracy żydowscy w Warszawie posiadają żelazną organizację. Każde wyłamanie się z pod rygoru organizacji karane jest pięścią. Zapomocą teroru król Icie Menżyn w ślepem posłuszeństwie utrzymuje swoją niezwykłą armję. Icie Menżyn zwołał walny wiec, wobec groźnego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad głowami żebraków warszawskich. Mianowicie doniesiono mu, że z terenów Wileńszczyzny, Wołynia i innych obszarów Kresów Wschodnich, ciągną do Warszawy tłumy żebraków żydowskich w nadziei, że w stolicy użebrzą przynajmniej na utrzymanie. Wiec odbył się za murem cmentarza żydowskiego na Gęsiej. Przybyło około 300 bab i dziadów o odrażającej powierzchowności, bez nóg i rąk, niewidomych i głuchych. — Atmosfera panowała niezwykle gorąca. Każde przemówienie przerywano krzykami, wymachiwano kulami. Gdy jednak przemówił „król” panowała grobowa cisza. W wyniku narad postanowiono ustawić na rogatkach miejskich bojówki żebraków warszawskich celem niedopuszczenia przybyszów do stolicy. Bojówki te czuwają już od kilku dni, a nawet stoczono już jedną walkę. Gromada żeraków warszawskich napadła i dotkliwie pobiła dążących do stolicy dziadów z kresów. Nieoczekiwanie napadnięci żebracy z prowincji wstrzymali swój pochód i obozują w okolicach stolicy. Król Icie Menżyn prowadzi pertraktacje z żebrakami warszawskimi innych wyznań o współdziałanie, gdyż stolicy grozi również najście żebraków chrześcijańskich z prowincji. Swiat żebraczy w Warszawie czuje się poważnie zagrożony i szykuje się do energicznej walki.

Z KRAJU.

Zagraniczni dziennikarze sportowi w Polsce.

Na ostatnim międzynarodowym kongresie prasy sportowej, który się odbył w Ostendzie w obecności przedstawicieli 28-iu państw, postanowiono nawiązać ściślejszy kontakt pomiędzy państwami, należącemi do związku.— W tym celu zarząd zorganizuje szereg wycieczek dziennikarskich.

Pierwsza z tych wycieczek ma się udać na zwiedzenie Polski.

Równocześnie zarząd postanowił, że jedno z przyszłych posiedzeń zarządu związku odbędzie się w Warwawie. Powyższe uchwały, jak również wybór delegata p. Hauptmana z Polski na wiceprezesa Międzynarodowego związku świadczy o powadze jaka w sferach międzynarodowych polskie dziennikarstwo sportowe zdołało sobie wyrobić.

Duńczycy w Gdyni.

Przedstawiciele portu kopenhaskiego przybyli w tych dniach do Gdyni Po zwiedzeniu portu i wszystkich jego urządzeń odbyli dłuższą konferencję z naczelnikiem wydziału urzędu morskiego p. Giejsztorem na temat strefy wolnocioświej wGdyni. Port nasz wywarł na duńczykach silne wrażenie.

Walka z terorem w rzeźni warszawskiej.

W rzeźni warszawskiej panowały od dłuższego czasu nienormalne stosunki. Rzeźnię opanowali drobni przedsiębiorcy, którzy zorganizowani w związek pobierali wygórowane opłaty za wszystkie czynności, nie dopuszczając robotników z zewnątrz. Ofiarą tego teroru padł ś. p. Getter, który przeciwstawił się rządom kliki. Po zabójstwie Gettera władze wejrzały w stosunki, panujące na terenie rzeźni, i postanowiły je uporządkować.

Opłaty za pracę pobierać będzie nie związek, lecz miasto, które zaangażuje odpowiednich fachowców. Pobierać oni będą od 40 do 80 zł. tygodniowo. Przyjętych ma być około 1000 robotników, przyczem wrota rzeźni dla elementów awanturniczych mają być raz na zawsze zamknięte.

Związek Strzelecki

wcielony do Państw. Urzędu W.F. i P.W.

Z przemówienia płk. Rusina na Zjeździe Strzeleckim dowiadujemy się o projektowanym wkrótce rozkazie który wprowadzi poważne zmiany organizacyjne w Zw. Strzeleckim i Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. Zw. Strzelecki ma być organizacyjnie ściśle związany z P. U. W. F. i P. W., a jego komendant główny byłby automatycznie zastępcą dyrektora Urzędu, w którym powstałby specjalny wydział Zw. Strzeleckiego. Ponadto do Zw. Strzeleckiego przydzielonoby 33 oficerów służby czynnej, wśród których kilku pułkowników i majorów.

„Prawdziwe” złoto z fałszywą próbą

Aresztowanie „farmazonów“ w Łodzi.

Występy „farmazonów”, t. j. tej kategorji oszustów, którzy sprzedają szkiełka za cenę drogich kamieni i bronzowe oraz „tombakowe” pierścionki za cenę wyrobów szczerozłotych, mają w Łodzi miejsce naogół rzadko. W większości wypadków tego rodzaju nadużyć stwierdzono, iż „farmazoni” przybywali do Łodzi na gościnne występy z Warszawy.

Ostatnio władze policyjne otrzymały szereg doniesień o nadużyciach dobrej wiary przygodnych nabywców, którzy otrzymali wyroby złote, jak łańcuszki, pierścionki, kolczyki itd. jako wykonane ze złota, lecz następnie wykazywało się, iż „złoto” nie było wogóle kruszczem, lecz mosiądzem miedzią lub bronzem, a niekiedy t. zw. złotem amerykańskiem.

W każdym wypadku poszkodowani zwracali uwagę, iż sprzedana im tandeta nosi jubilerską „próbę” stwierdzającą, iż wyrób złotniczy wykonany jest ze złota.

W wyniku podjętych poszukiwań władze zatrzymały dwóch osobników, w osobach Jana Zilkiego i Hermana Baumsztajna, przybyłych do Łodzi z Warszawy.

Przy zatrzymanych znaleziono kilkaset obrączek i pierścionków, wykonanych z najlichszych materjałów, a zaopatrzonych w próbę urzędu probierczego.

Po przesłuchaniu wszystkich zgłaszających się do komisarjatów poszkodowanych i skonfrontowaniu ich z zatrzymanymi, sprawa oszustów skierowana będzie na drogę sądową.

Humor i Satyra.

ON JUŻ MA TAKSĘ

— Marylko, ten twój brat wszystko widział. Gotów powiedzieć rodzicom. Może mu coś dać, żeby milczał?
— Daj mu złotówkę.
— Wystarczy?
— Tak zwykle bierze.

USPRAWIEDLIWIENIE.

— Moja Jadziu, źle się prowadzisz. Wczoraj na ulicy widziano cię z młodym człowiekiem.
— Mamusiu, to chyba plotki.
— Jakto?
— Bo on już jest w poważniejszym wieku, tylko tak młodo wygląda.

FATALNE KAPELUSZE.

— Co za głupi wypadek! Moja żona, wysiadając z tramwaju, uderzyła jakiegoś pana kapeluszem w oko. Wskutek tego musiałem wydać dziesięć złotych na doktora.
— Fi! mnie jeszcze gorzej się powiodło. Moją żonę uderzył w oczy kapelusz na wystawie i kosztowało mnie to osiemdziesiąt złotych.

CIEMNA PRZESZŁOŚĆ.

— Wie pan, ta narzeczona Izydora ma ciemną przeszłość.
— Co pan mówi!
— Tak, dawniej była brunetką.

DWUZNACZNA DEPESZA.

Dyrektor ogrodu zoologicznego, będąc na urlopie, otrzymuje depeszę następującą:
„Stary, chory szympans zdechł. Czy mamy kupić nowego, czy też czekać na powrót pana?“.

PRZED SKLEPEM Z KAPELUSZAMI

Żona: — Patrz jakie piękne kapelusze! Który ci się najwięcej podoba?
Mąż: — Ten, który masz właśnie na głowie...

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA dnia 8 lipca.

11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał z Krakowa.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
12.40 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.45 Płyty gramofonowe.
13.35 Płyty gramofonowe.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.10 Płyty gramofonowe.
15.30 Z życia Polsk. Zesp. Śpiewaczych.
15.35 Płyty gramofonowe.
16.35 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
16.40 Rozkosze jazdy kajakiem.
17.00 Koncert solistów.
18.00 Odczyt z Wilna.
18.20 Muzyka lekka.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Pras. Dziennik Radjowy.
19.45 Przegląd rolniczy
19.55 Program na dz. nast.
20.00 Koncert symfoniczny.
21.50 Dodatek do Pras Dz. Radj.
21.55 Kom. Gł. St. Met dla komunik. lotn.
22 00 Muzyka taneczna.
22.40 Wiadomości sportowe.
22.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE dnia 8 lipca.

11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał krak. program na dz. bież.
12.05 Program na dz. nast.
12.10 Codz. Przegl. Prasy Polskiej.
12.20 Płyty gramofonowe.
12.40 Kom. meteorol. z Warszawy.
12.45 Płyty gramofonowe.
14.00 Komunikat gospodarczy.
15.00 Kom. gospod. z Warszawy
15.10 Bajeczki cioci Heli dla dzieci.
15.20 Płyty gramofonowe.
16.40 Transmisja z Warszawy.
18.00 Odczyt.
19.20 Muzyka lekka z Warszawy.
91.15 Rozmaitości.
19 25 Program na dz. nast.
19.30 Komunikaty sportowe.
19.35 Pras. Dz. Radj. z Warszawy.
19.45 Odcinek powieściowy.
20.00 Transmisja z Warszawy.
22.00 Program na dz. nast.
22.05 Płyty gramofonowe.
23.00 Skrzynka pocztowa.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: RYSZARD SCHMIDT. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA“ w Częstochowie.
Druk. r. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 80 i 7-99